

Kto jest winny terytorialnego rozpadu Ukrainy?

11 lipca 2015

Twórcy niezależnego państwa ukraińskiego w 1991 roku popełnili fundamentalny błąd, który, jak już miałem niejednokrotnie okazję pisać, prędzej czy później musiał skończyć się katastrofą zarówno dla ich projektu, jak i dla wszystkich, którzy w ten czy inny sposób są związani z Ukrainą. Oni odrzucili prawdziwe cechy tego, czym było terytorium zjednoczone pod nazwą Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i spróbowali pójść drogą stworzenia czysto ukraińskiego państwa-narodu (a faktycznie – „Ukrainy dla Ukraińców”), ku czemu nie było żadnych obiektywnych przesłanek.

Te prawdziwe cechy są oczywiste, ale ukraińska elita, zwłaszcza w nacjonalistycznej części, stara się przekonać siebie i innych, że one po prostu nie istnieją.

Ukraina jest dwunarodowym krajem, w którym narodami składowymi są zarówno etniczni Ukraińcy, jak i etniczni Rosjanie. Etniczni Rosjanie, mentalnie rosyjscy, historycznie rosyjscy na Ukrainie stanowią nie mniej niż połowę ludności. I żadne spisy urzędowe, które „notują” spadek ich liczby do 8 milionów (w kolejnym spisie podają już 4 miliony), nie mogą zmienić tego faktu. Wskazują raczej albo na oszustwa, albo, jeśli liczba Rosjan tak dramatycznie i szybko maleje, na ludobójstwo narodu rosyjskiego.

Co więcej, Rosjanie nie wiszą na Ukrainie w niejakej próżni. Oni osiedlili się na ziemiach (Noworosja, ale nie tylko), na których żyli od wieków i które zaludnili wcześniej, niż przybyli tam Ukraińcy, a zwłaszcza ukraiński rząd. Czyli wzór Ukrainy jako państwa składa się jednocześnie z dwóch równań: „Ukraińcy plus Rosjanie” i „ukraińskie ziemie i rosyjskie

ziemie”.

Szczególna „oficjalna nienawiść wobec Rosji” wysublimowana przez obecny rząd Ukrainy skierowana jest na Związek Radziecki. Można by się spierać o płodność tej antyrosyjsko-antyradzieckiej nienawiści do realizacji planu budowy czysto ukraińskiego państwa, gdyby właśnie w okresie radzieckim Ukrainie nie zostały przekazane te rosyjskie terytoria, o których mowa powyżej.

Umiarkowani ukraińscy nacjonałiści, którzy stali na czele wyprowadzenia Ukrainy ze Związku Radzieckiego, najwyraźniej zamierzali zbudować państwo ukraińskie w ramach swojego umiarkowanego nacjonalizmu. Jednak oni nie uwzględnili, że na zachodzie Ukrainy żyją znacznie bardziej aktywni, antyrosyjsko nastawieni i ideologicznie motywowani nieumiarkowani nacjonałiści. I, oczywiście, postawienie na nacjonalistyczny projekt otworzyło drogę do władzy właśnie nim, a nie umiarkowanym, co ostatecznie miało miejsce po „pomarańczowej rewolucji” w 2004 roku i dojściu do władzy Juszczenki.

No i po zamachu stanu w lutym 2014 roku ukraiński nacjonalizm o rasistowskim (banderowskim) podłożu stał się już oficjalną ideologią państwa Ukrainy.

Wreszcie, etniczna i terytorialna dwubiegunowość Ukrainy ma wyraźne granice geograficzne, które dzielą ten kraj na głównie ukraiński zachód i zasadniczo rosyjski wschód i południe. Oznacza to, że nawet przemyślana realizacja planu budowy czysto ukraińskiego państwa (bez agresywnej ukrainizacji i forsowanego wypierania języka rosyjskiego i rosyjskiej kultury) automatycznie prowadzi do rozdzielenia albo podziału kraju, a nie do jego zjednoczenia. Co stało się od razu, jak tylko banderowski „ukrainizm” stał się oficjalną ideologią państwa i jednocześnie praktyką wewnętrznego politycznego terroru, włączając także zwykły bandytyzm na rasistowskim gruncie.

Przecież milionom Rosjan uciekać z rosyjskich ziem Ukrainy nie pozwala to, że jest to ich ojczyzna i ojczyzna ich przodków. Dlatego Rosjanie mogą jedynie oddzielić się od nacjonalistyczno-rasistowskiej Ukrainy wraz z ich ziemiami. Co też się stało z Krymem bez rozlewu krwi dzięki Rosji. Co, niestety, już krwawo ma miejsce w Donbasie, który, nawiasem mówiąc, jest tylko małą częścią Noworosji.

Oczywiście, jeśli w 1991 roku ukraińskie elity podjęłyby decyzję o stworzeniu państwa ukraińskiego jako kraju Ukraińców i Rosjan (ukraińsko-rosyjskiej republiki) jako dwóch równych tworzących państwo narodów, kwestia integralności terytorialnej Ukrainy nie byłaby tak ostra, jak to było przez te wszystkie lata, począwszy od 1991 roku i jak jest teraz.

Co w rzeczywistości było potrzebne Rosji od Ukrainy po jej oddzieleniu? Zasadniczo chodziło o najprostsze, choć podstawowe rzeczy. Są to: równość 15-20 milionów Rosjan mieszkających na Ukrainie i odpowiednio Ukraińców; zachowanie historycznej lojalności wszelkich oficjalnych władz Ukrainy wobec Rosji; przestrzeganie oczywistych interesów Rosji w Europie Wschodniej, zwłaszcza w basenie Morza Czarnego. Nic więcej.

Ale nawet tak nisko nie mogli wspiąć się umiarkowani ukraińscy nacjonaści (prezydentura Krawczuka i Kuczmy), a już tym bardziej nieumiarkowani nacjonaści, którzy zmienili ich na szczytach władzy (prezydentura Juszczenki).

Nawet pozornie zorientowany na Rosję Janukowycz, posuwając się już w linii powstałej za Krawczuka i Kuczmy polityki oszustw Moskwy i rosyjskich obywateli Ukrainy, nie mógł zrozumieć, że prędzej czy później obłuda władz Kijowa obróci się nie tylko przeciwko nim samym, ale także przeciwko Ukrainy jako państwa w granicach z 1991 roku.

Rosja otrzymała od Ukrainy stałą i celową derusyfikację i faktyczne naruszenie praw Rosjan na Ukrainie; stale trwającą

zarówno wewnątrz samej Ukrainy, jak i na międzynarodowej arenie antyrosyjskiej propagandy i polityki; systematycznie realizowany projekt przemiany Morza Czarnego w wewnętrzne jezioro NATO i Stanów Zjednoczonych z maksymalnym wyparciem stamtąd Rosji.

Za Juszczenki do tego należy jeszcze dodać stałą aktywność w podsycaniu konfliktu między Rosją i jej partnerami w Europie Zachodniej i Unii Europejskiej jako całości, a także bezpośrednie wsparcie dla wszystkich antyrosyjskich reżimów w krajach obszaru poradzieckiego (kraje bałtyckie, Polska, Gruzja), aż do zbrojenia reżimu Saakaszwilego, który oczywiście przygotowywał się do wojny z Rosją, a nawet, sądząc po wszystkim, ustalono udział ukraińskiego wojska po stronie Gruzji w samych działaniach wojennych.

Czyli za Krawczuka i Kuczmy nie całkiem otwarcie, ale za Juszczenki całkiem widocznie generalną linią zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej polityki oficjalnych władz Ukrainy stał się wrogi Rosji jako państwu i Rosjanom jako narodowi kurs. A kurs ten wybrały same władze Ukrainy, ponieważ Rosja poprzez przyznanie integralności terytorialnej Ukrainy w granicach z 1991 roku, a także poprzez podpisanie tzw. Wielkiego Traktatu w 1997 roku, wykazała najwyższą lojalność wobec młodego państwa. Nawet pomimo całej dwuznaczności polityki Kijowa.

Janukowycz nadal manewrował w trójkącie Waszyngton-Bruksela-Moskwa, ale ostatecznie zaplątał się w tych trzech sosnach, gdyż to lawirowanie wcześniej czy później nie mogło doprowadzić do niczego innego. Decyzja o obaleniu Janukowycza oznaczała koniec geopolitycznych wahań samej ukraińskiej elity, a także tych, którzy spoza terytorium Ukrainy politycznie stoją za nią i podejmują decyzje o jej losie. Dokonano wyboru na rzecz Waszyngtonu i przeciwko Ukrainie jako państwa dwóch narodów. Turczynow, Jaceniuk i Poroszenko swoimi słowami i czynami pokazali to dość jasno.

Nieuchronną konsekwencją takiego wyboru stała się dezintegracja terytorialna Ukrainy.

Czy można dziś, zwłaszcza po Holokauście w Odessie i po już przelanej krwi w Donbasie, cofnąć wydarzenia?

Cieężko, ale można. Ale tylko wtedy, gdy Ukraina porzuci swoją ideologię „Ukrainy jako państwa Ukraińców”, a wszyscy, którzy przyczynili się krwawej realizacji tej ideologii w ciągu ostatniego półtora roku, opuszczą scenę polityczną. I jeśli nowa elita polityczna tego kraju jawnie ogłosi stworzenie demokratycznej ukraińsko-rosyjskiej republiki.

Czy to jest realne? Wątpię. Dokładniej – nie wierzę w to.

Autorstwo: Witalij Tretiakov

Źródło: pl.SputnikNews.com